

Korespondencje.

Z Litwy w kwietniu 1868.

III. (N). Niepodobna dotąd obliczyć, jakie straty poniósł kraj w ludziach w ciągu i po upadku powstania. Podają zwykle od 200.000 do 300.000. Staralem się zebrać pod tym względem o ile można było jak najpewniejsze wiadomości, udało mi się dostać do rąk niektóre urzędowe dokumenta, jeżeli więc nie zupełnie prawdziwe, to przynajmniej przybliżone liczby podać Wam mogę.

Na posilenie i do ciężkich robót w Syberji zesłano około 30.000; na mieszkanie do wielkorosyjskich gubernij, do rot areztanckich, do robót przy kolejach żelaznych i drogach przeszło 60.000. Dokumenta, z których liczby te wyciągnąłem, obejmują tylko ilość wygnawców przybyłych na miejsce przeznaczenia, dodać tu więc należy tych, co pojedynczo, a nawet całemi partjami, z głodu, mrozu, tyfusu, w drodze powymierali; a takich niestety bardzo była wielka liczba.

Zabitych w potyczkach i rannych, wymordowanych na polu bitwy, na wozach lub w szpitalach, liczy można około 30.000. Dokumenta moskiewskie podają daleko więcej, znacie jednak prawdomówność raportów dowódców moskiewskich, którzy zawsze sami po jednym tracą kozaku, a nieprzyjacielowi tysiące zabijają ludzi, urzędową więc liczbę zmniejszylem wedle pewnych danych, nie chcąc o przesadę być posadzony.

W powyższe liczby nie wchodzi wzięci do wojska, powieszeni lub rozstrzelani na mocy wyroków sądów wojennych, lub za prostym rozkazem kometantów wojskowych, i zesłani w głąb Roscji i na Sybir przed powstaniem w ciągu lat 1861 i 1862; jeśli do tego dodamy kilka tysięcy emigracji, która kraj opuściła, to łatwo się przekonamy, iż ci, co liczbę ofiar w ciągu lat ostatnich na 200.000 podają, niedaleki są od prawdy.

Liczba ta na pierwszy rzut oka zdawać się może przesadzona, zwrócić jednak należy uwagę w jaki ona sposób wzrosła do tej wysokości. Dawniej, za srogich nikolajewskich czasów, zsyłano na Sybir ludzi przekonanych lub posadzonych przynajmniej o jakieś przeciw rządowi moskiewskiemu zło zamiary, pod panowaniem łagodnego Aleksandra dosyć być Polakiem, katolikiem, dosyć w jakikolwiek sposób na niezadowolnienie którego z satrapów naszych zasłużyć, aby być wydartym z pośród rodziny, zniszczonym majątkowo, zgnębionym moralnie i zesłanym na zawsze do sybirskich lodów. Nasz Suluk Wileński-Murawiew, ten typ moskiewsko-mongolskiego charakteru, za przejście przez grunta do wsi należące, oddziału lub pojedynczego nawet powstańca, palił całe osady, a mieszkańców wraz z rodzinami, nie wylączając dzieci i kobiet, wysłał na posilenie. Cała też droga na Sybir oznaczona świeżo usypanemi mogiłami, które jak słupy wiorstwowo wskazują szlaki, po których przechodzili wygnawcy nasi, wycieńczeni nędzą i głodem. Serce się wzdryga na opisy okrucieństw i męczarni, które ci nieszczęśliwi znosić byli zmuszeni.

Cudzoziemcy podczas powstania zesłani na posilenie lub do robót, zostali obecnie uwolnieni. Przed niedawnym czasem będąc w Moskwie, poznałem wracającego z Syberji pewnego Francuza. Opowiadał mi obszernie wszystkie swe przejścia, z których powtórzę Wam tylko w streszczeniu opis podróży jego na Sybir.

„Przybyliśmy, mówił ów Francuz, koleją żelazną do Niżnego Nowogrodu, w liczbie 400. W każdym wagonie zamknięto po kilkadziesiąt osób, z zakazem otwierania okien. Powietrze w zamkniętych szczelnie wagonach, takimi wkrótce uległo zepsuciu, iż literalnie byliśmy wystawieni na uduszenie. Kilka kobiet zupełnie zemdlonych przybyło na miejsce, my wszyscy zaledwie po kilku godzinach odpoczynku przyszlizliśmy cokolwiek do siebie.“

„Po kilku dniach połączono nas z nowo przybyłą partją i wyruszyliśmy z Niżnego Now. pieszo, w liczbie 700 przeszło. 18go Stycznia 1864 podczas okropnej zawiści kazano nam iść parami. Droga była okropna, wyboje w śniegu, zamieć taka, że o kilka kroków nie można było nie widzieć, nie byliśmy więc w stanie wypełnić rozkazu, każdy jak mógł włókł się za drugimi. Po przybyciu na nocleg za karę zamknięto nas wszystkich w jednej wielkiej izbie, w której było tak ciasno, że nikt usiąść nie mógł. Przeszlizliśmy w taki sposób bez jedzenia półtorej doby. Pomiędzy

nami było 50 kobiet i tyleż dzieci. Powietrze tak było zepsute, że bliscy byliśmy poduszenia. Kilku z nas wspinając się na ramiona towarzyszy, potrafili dosięgnąć okien, a powybijawszy szyby, od pewnej uratowali nas śmierci.“

„W ciągu dalszej podróży rozwinął się tyfus. Dotknięci nim marli w drodze, gdyż do szpitalów nie chciano nas przyjmować z obawy rozszerzenia zarazy. Liczba naszych towarzyszy codziennie się zmniejszała. Mrozu wciąż było 20 do 30 stopni, pomimo to nie pozwalano nam się nawet gorącą ogrzać herbata. Jedynym naszym pożywieniem były suchary i zamrożone mleko, które nam sprzedawano w bryłach.“

„Przy przejściu przez Kazańską gubernję, zachorowała na tyfus żona jednego z więźniów, dobrowolnie za mężem jadąca. Nie pozwolono jej się zatrzymać, i po kilku dniach umarła na etapie. Mężowi zabroniono pójść na jej pogrzeb. A pogrzeb to był prosty, wrzucono ciało do dołu wykopanego nad drogą i zmarłą przysypano ziemią. Nieszczęśliwy mąż pozostał z dwoma małymi chłopczykami, w kilka dni z rozpacz dostął pomieszania zmysłów i wkrótce także umarł. Dzieci zatrzymano w Permie; nie wiadomo co się z nimi stało, gdyż następne partje nie się o nich nie dowiedziały.“

„Była w tej partji kobieta przy nadziei. Napróżno prosiła ona, aby jej pozwolono odbyć słabość w Permie. Kazali jej iść dalej. Przy przejściu gór uralskich nastąpiło rozwiązanie. Odbyła słabość przy pomocy woźnicy Tataru na 10ej wiorście od etapu, na wozie napełnionym skrzynkami i zawiniątkami. Oficer prowadzący partję nie pozwolił, aby choć na chwilę wóz się mógł zatrzymać. Było to 5go marca wśród przejmującego zimna i niepogody. Deszcz z śniegiem padał przez dzień cały przy silnym północnym wietrze. Odzież pokryta była grubą skorupą lodu. Możecie sobie wyobrazić, w jakim stanie znajdowała się ta nieszczęśliwa matka; lecz krótkie były jej cierpienia, dostała gorączki, pomieszania zmysłów i zakończyła życie przed dojściem do Tiumentia. Mąż z nowonarodzonym synem przybył do Tobolska. Nie wiem co się z nim stało, mnie w inną wyprawiono stronę, słyszałem tylko, że i on po dniach kilku w dalszą musiał puścić się drogę.“

Oto macie krótki, nie przesadzony opis podróży wygnawców na Sybir, z małemi odianami dałby się on do każdej zastosoować partji. Z każdą w równie dziki i barbarzyński obchodzono się sposob. Bezmyślne, bezużyteczne okrucieństwo, jedynym było prawem, jedyną zasadą postępowania władz z wygnawcami. Nie tylko z nakazu, nie z potrzeby, lub ostrożności, lecz dla zadowolenia własnej nienawiści, dopuszczali się oni takich okrucieństw, jakie żadnemu ucylizowanemu człowiekowi do myśli by nawet nie przyszły.

Lecz przejdźmy do innego przedmiotu.

Znacie słynną wierzbołowską amnestję, którą car przed wyjazdem za granicę rzucił na drwiny dającej się z umysłu oszukiwać Europie. Stosowała się ona do bardzo małej liczby wywiezionych, to jest do tych tylko, którzy zostali wysłani na wygnanie sposobem administracyjnym. Do kategorii tej należeli ludzie, którzy nie brali udziału w powstaniu, przeciwko którym żadnego zarzutu sformułować nie było można, nie oddawano ich więc pod sąd, lecz wedle upodobania władz administracyjnych do tej lub owej wysyłano gubernji, bez oznaczenia czasu, który im tam przepędzić naznaczano. Tego rodzaju wygnawców było od 8 do 10 tysięcy. Ci więc wszyscy, wedle brzmienia owej amnestji, mieli prawo do powrotu, do Królestwa. I rzeczywiście, kto mógł tylko natychmiast puścić się w drogę; innym zabrakło środków, a nim zdołali się zgromadzić; nowy ukaz zabronił im powrotu i znowu na czas nieograniczony zatrzymał na wygnaniu. Zaledwie więc parę tysięcy tak miejscowych, jak i Litwinów przybyło do Królestwa. Litwini serdecznie zostali tam przyjęci, otrzymali pomoc i zajęcie o tyle, o ile miejscowa ogólna bieda i stagnacja we wszystkich przedsiębiorstwach pozwoliła. Dla nich jednak nowe to jest wygnanie. Są wprawdzie wśród swoich, ale wypędzeni ze stron rodzinnych, do których niewolno im już powrócić. Majatki ich, sprzedawane obecnie przez licytacje za bezcen, nie są w stanie zapewnić im na przyszłość jakiegokolwiek utrzymania. Niektórzy z nich oddzieleni od rodziny, która na Litwie pozostała, inni pomimo wykształcenia, zmuszeni jako prości wyrobnicy na codzienne zarabiać życie.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Minister spraw wewnętrznych miał w tych dniach konferencję z posłami północnej Austrii i Szląska w sprawie nowego administracyjno-politycznego podziału tych krajów. Zwracaliśmy już pierwiej uwagę na ważność tej nowej organizacji urzędów ze względu na Szląsk. Podnosimy i dziś tę kwestję, gdyż jest więcej niż prawdopodobnem, że Szląsk, czyli raczej dwa austriackie obwody Szląska nie pozostaną nadal osobną prowincją, raz, iż są zbyt małe, powtóre, że nie są z sobą w żadnym bliższym związku, ani ze względu na mieszkańców, ani na geograficzne położenie. Utworzono z nich osobną prowincję po wojnie siedmioletniej i ustąpieniu całego z reszty Szląsku Frydrykowi II., ażeby przez to dać wyraz pretensjom, jakie sobie dom habsburgski rościł do odebrania wszystkich ziem nad Odrą z Łuzacją włącznie. Dziś atoli śmieszneby było wystawiać się na niewygodną, a kosztowną administrację dla przyczyn tak błahych. Dobrze jest więc, jeżeli namiestnictwo szląskie zostanie zwinieciem, a jego powiaty przyłączone do ościennych prowincji. Potrzeba tylko, ażeby przy tem przyłączeniu uwzględniono ekonomiczne potrzeby i moralną wolę tamtejszej ludności. Już przy administracyjnym podziale kraju na powiaty, należy wzgląd ten wziąć na uwagę. Zachodnia część z miastem Opawą jest przeważnie czeską wraz z liczną ludnością niemiecką, i słuszną też jest, jeżeli przyłączone zostanie do Morawji jako kraju zamieszkałego przez ten sam naród, nie oddzielonego od niej żadną fizyczną przeszkodą, a z którym z resztą od lat wielu łączy ją związek polityczny, już od lat pięciu set. Przeciwnie się rzecz ma z częścią wschodnią, czyli księstwem cieszyńskim, oddzielonem od reszty krajów austriackich, już to terytorjum pruskim, już to Karpatami, a przytykającą otwartą stroną tylko do Galicji. Że mieszkańcy są tam, wyjąwszy kilka tysięcy Niemców, Polakami, wspominać nie potrzeba. Gdy dalej w Cieszynie wychodzi dziś 3 polskie czasopiśma, gdy czytelnie ludowe w mieście i w okolicy są wyłącznie polskie, to dążność tamtejszych mieszkańców żadnej nie ulega wątpliwości. A tylko tak fatalna jak obecnie w Szląsku prawomocna organizacja wyborcza mogła sprawić, że mniejszość przesadziła swych kandydatów do sejmku. Jeżeli więc liberalizm niemiecki nie jest echem słowem, pod którym się kryje egoizm niemiecki, połączony z chęcią korzystania mimo prawa i słusności, to bez wątpienia obwód cieszyński przy terażniejszej organizacji do Galicji przyłączonym zostanie. Jeżeli zaś stać się inaczej, to musimy powziąć przekonanie, że w dzisiejszych stosunkach na moc dobrej sprawy, na jej słusność i sprawiedliwość nie liczyć nie można.

Do Pragi z Cesarzem udadzą się minister Giskra i prezydent ministrów ks. Auersperg.

W sejmie węgierskim przy rozprawach nad ustawą o kościele grecko-wschodnim zmieniono tylko §. 8., przyjmując na wniosek Deaka, by w razie sporu między Rumunami i Serbami rozstrzygał sąd przez króla delegowany; resztę ustawy przyjęto w całości. Dalej przedłożył minister Gorowe traktat handlowy z niemieckim Związkiem północnym i morski z Anglią.

W piątek odbyła się w Peszcie narada ministrów, do której zaproszono także Klapkę i Perezla, nad projektem ustawy o obronie krajowej, która w najkrótszym czasie ma być przedłożoną sejmowi.

Również czynnie zajmuje się tą sprawą ministerjum austriackie, pytało się ono o zdanie klubów lewicy i liberalnego; pierwszy oświadczył się za systemem francuzkim, drugi za pruskim (zawsze to wilka ciągnie do lasu). Świeżo zaś za pytał minister Berger klub polski, czy uznaje za potrzebny ogólny obowiązek służby wojskowej i czy oświadcza się za systemem pruskim, czy francuzkim? Klub oświadczył się za ogólnym obowiązkiem służby wojskowej bez zastępstwa i wykupna, a co do przeprowadzenia za systemem francuzkim.

Z powodu zbliżającego się sejmku, klub staro-czeskiej partji miał dłuższą naradę, na której

uchwalono nie wejść do sejmu. Partja młodo-czeska inne ma w tej mierze zdanie. Rozumiemy bardzo dobrze powody nieporozumienia między temi dwoma stronnictwami, atoli przykrą byłoby dla nas rzeczą, gdyby te sprawy wyjść miały poza próg domowy i podać oręż obydwu partyj równie zaciętym nieprzyjaciółom, Niemcom.

W Lublanie stronnictwo narodowe agituje bardzo silnie z powodu zbliżających się wyborów do Rady gminnej. Duchowieństwo stanęło po ich stronie, zatem zwycięstwo jest bardzo prawdopodobnem.

Francja. Dziwne zaiste jest postępowanie gabinetu tuileryjskiego, który pomimo niestannych, na wielkie rozmiary wykonywanych uzbrojeń ciągle przez swoje półurzędowe organa zapewnia o swych najszczerzych chęciach utrzymania pokoju, a wszelkim wieściom o jakichś zakłóceniach lub nawet drobnym jakim nieporozumieniu pomiędzy europejskimi mocarstwami jak najenergiczniej zaprzecza. Wczoraj donosiliśmy naszym czytelnikom, jak stanowczo zbił „Memorial Diplomatique“ pogłoskę o pewnych zajściach pomiędzy Berlinem a Paryżem, sprowadzonych poruszeniem kwestji mogunckiej. Dziś musimy podnieść artykuł dziennika „Constitutionnel“, który wyraźnie powiada, że wszelkie niepokojące wieści, dotyczące kwestji mogunckiej, są zupełnie myślane, i że puścili je w obieg tylko przebiegły spekulanci giełdowi, chcący korzystać z wrażenia przez nie sprawionego.

„Etendard“ zbija wiadomości, jakoby ks. Czartoryski pazedłzył swoją mowę cesarzowi Napoleonowi.

Hanowerski legion przeniesiony został z Rheims do Amiens. Ogłoszenie amnestji rządu pruskiego, które wydrukowano w dzienniku „Courrier de la Champagne“ w języku francuskim i niemieckim, nader silne na jego członkach sprawiło wrażenie. Resztki tego legionu liczą zaledwie 200—300 ludzi.

Z Paryża piszą do „Gaz. Kol.“, że stanowisko hr. Stackelberga w obec gabinetu tuileryjskiego będzie bardzo trudne; korespondent tego dziennika donosi bowiem, że powodem odwołania hr. Budberga było jego przychylnie usposobienie dla Francji.

Spór z rządem tunetańskim coraz większe przybiera rozmiary. Przedmiotem spornym jest kwestja uregulowania pożyczki, zaciągniętej przez beja w latach 1863 i 1865 u kilku domów paryskich, które nie otrzymując żadnych procentów, udały się ze skargą do margrabiego de Moustier. Ten ujął się za pokrzywdzonymi i zaproponował rządowi tunetańskiemu zawarcie konwencji, która by pod względem pieniężnym bardzo dogodnie dla obydwóch stron uregulowała wzajemne stosunki, ale która by zawierała bardzo ważną klauzulę pod względem politycznym, to jest poddająca administrację całego państwa pod kierownictwo komisji, złożonej do połowy z Francuzów i Tunetańczyków. Czy bej zgodzi się na to żądanie, trudno na to dziś odpowiedzieć. Największą przeszkodą pod tym względem stanowią zabiegi przeciw temu obcych dworów, a mianowicie posła angielskiego, które nader usilnie pracują nad powstrzymaniem beja od przyjęcia tej propozycji.

Moskwa. „Inwalid“ podaje ciekawe szczegóły o czynności wojskowych warsztatów moskiewskich z roku 1867, z których następujące wyjmujemy daty. W arsenale petersburskim ulano zeszłego roku 350 dział czterofuntowych a 150 dziewięciofuntowych podług nowego systemu. Prócz tego 100 dawnych armat fortecznych przerobiono na działa dwunastofuntowe, i dorobiono odpowiednią ilość lawet i różnych innych przyborów wojennych.

Ze wszystkich stron dochodzą do Petersburga skargi na coraz bardziej wzmagającą się nędzę, która do tak wysokiego doszła stopnia, że biedny lud nie ma już ziarna na zasiewy. — Kradzieże i rozboje coraz stają się częstsze, a pomiędzy niższymi warstwami demoralizacja, już to w skutek ogólnej biedy, już też coraz bardziej wzmagającego się pijaństwa, szerzy się niezmiernie. Ciekawy pod tym ostatnim względem stanowi przykład miasto Tuła; do niedawna było tam tylko 42 szynków, obecnie jest ich 500!

Włochy. Urzędowa „Corresp. Italienne“ zbija znowu pogłoski o przymierzach, zawartych na wypadek wojny przez gabinet florencki z innymi mocarstwami, które to pogłoski poczęły się szerzyć w skutek pobyta pruskiego następcy tronu

w Turynie i Florencji, i powiada wyraźnie, że obecnie rząd włoski stanowczo życzy sobie pokoju dla przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji i że ani węzły przyjaźni ani nawet obowiązki wdzięczności nie mogłyby go skłonić do wmięszania się czynnego w zakłócenia europejskie.

Arystokracja rzymska przysłała małżonce ks. Humberta różne kosztowności, a pomiędzy innymi dyademem bardzo wielkiej wartości. Dziewięć pań, umyślnie w tym celu wybranych, wręczyło je przyszłej królowej Włoch. Prócz tego poselają jej mieszczanki rzymskie piękne kuleczki w wartości 15.000 lirów, a mieszczanie księciu następcy tronu przepyszną szpadę. Policja papieżka wszelkie czyniła usiłowania, aby podarunki przeznaczone dla włoskiej rodziny królewskiej zagrabieć, ale wszystkie jej zabiegi okazały się daremnymi.

Wschód. Niedawno temu rozeszła się była pogłoska, że książę Czarnogóry został usunięty z tronu przez senat; wiadomość ta okazała się mylną, choć z drugiej strony i to jest prawdą, że władza jego jest prawie żadną, gdyż od czasu nadanej przez księcia konstytucji całym rządem wewnętrznym kieruje senat odpowiedzialny „Skupeczynie“ za swe czynności. Książę zajmuje się tylko polityką zewnętrzną i pobiera listy cywilnej 6.000 dukatów.

Posłowie francuzki i austriacki złożyli urządnie powinszowania W. Porcie z powodu ostatnich reform politycznych, dających istotne równoprawienie chrześcijanom. Moskiewski zaś ambasador oświadczył przy tej sposobności Wielkiemu wezyrowi, że nie jest jego rzeczą mięszać się w wewnętrzne stosunki Turcji, i w tym względzie rządowi tureckiemu wszelką wolność działania pozostawić musi.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników lwowskich, które wczoraj odbyło walne swe zgromadzenie, uchwaliło aby Wydział wypracował podług projektu przedłożonego przez p. Franciszka Piątkowskiego nowy statut w jak najkrótszym czasie i przed zebraniem się ponownego walnego zgromadzenia, w celu uchwalenia tegoż, rozesłał członkom drukowany projekt do ocenienia.

* Lekarze. Do niedawnego czasu w mieście naszym wielki czuć się dawał brak lekarzy, oddających się specjalnie leczeniu pewnego rodzaju chorób, i obecnie dopiero, gdy wielu z młodszych lekarzy rozpoczęło praktykę swą u nas, oddali się niektórzy wyłącznie tylko pewnej gałęzi, w której mając liczniejsze doświadczenia, skuteczniej też mogą działać. Nie wspominałyśmy na tem miejscu o dr. Noskiewicz, który się zajmuje przeważnie leczeniem chorób dzieciennych lub o czcigodnym naszym i powszechnie ukochanym dr. Krzczunowicz, którzy obydwa już przez dłuższy czas w mieście naszym przebywają, chcemy bowiem zwrócić uwagę na okulistę dr. Wolka, który oddawszy się wyłącznie leczeniu chorób oczu, na które właśnie teraz tyle osób cierpi, w najświeższym czasie znowu kilka nader szczęśliwie wykonał operacyj.

* Wypadek. W sobotę rano maszerowało wojsko wśród odgłosu muzyki na zwykłe ćwiczenia rogatką Siechowską. W tem spina się koń pod kapitanem pułku węgierskiego, skacze w bok i zrzuca jeźdźca tak nieszczęśliwie, iż tenże na wypadającej z pochwy szabli, rozcina sobie głowę i krwią zbroczony do pobliskiego domu zaniesiony, a dla niebezpiecznej rany zaraz do szpitalu odwiezionym być musiał.

* Ucieczka z więzienia. Donoszą nam z Skąlatu, że uwięziony tamże jako poszlakowany o morderstwo z rabunkiem Mojżesz Aszkenazy v. Fonie, v. Sylwester Krzyżanowski z Starého Konstąntynowa w Rosji, handlarz koni, 35 lat liczący, umknął dnia 4. b. m. w nocy, przebiwszy mur aresztu. Jest on średniego wzrostu, silnej budowy. Na prawem oku ma nieznaną skazę, prawdopodobnie od lekkiego ułknięcia.

* Zakład pijacki. Andrzej Gułka z Uciszkowa, w pow. złoczowskim, założył się, że wypije duszkiem pół miary wódki. Rzeczywiście wychylił zaraz umówioną ilość gorzałki, wskutek czego następnego d. tj. 30. z. m. umarł.

* Do Krakowa przybył temi dniami znany kaznodzieja ks. Semeneńko i ks. Otto, pastor ewangelicki, również znakomity krasomowca, który przed r. 1863 był duszpasterzem gminy ewangelickiej w Warszawie.

* Okropny wypadek wydarzył się temi dniami w Pradze czeskiej. Porucznik pierwszego pułku arcyksięcia Karola Salwatora Toskańskiego, Terlecki, miał przez dłuższy czas miłośny stosunek z 25letnią dziewczyną, niejaką Barbarą Ulrich. Podejrzując swoją kochankę o sprzeniewierzenie się mu, uknował straszny zamiar ukarania niewiernej, pozbawiając ją i siebie zara-

zem życia; wyprowadził ją więc wieczór na przechadzkę, następnie zjadłszy z nią kolację, o północy powracając przez ulicę Wodzieczkową, poderzwał jej i sobie gardło brzytwą, którą naten cel wziął z sobą. Patrol znalazła ofiarę zaślepienia namiętnego kochanka już nie żywą, gardło jej było przerznęte aż do więzów karku. Terlecki pomimo ciężkiej rany, zadanej sobie tą samą brzytwą, żyje jeszcze, jednakże lekarze zwątpili o jego wyzdrowieniu. W pierwszej chwili, po odwiezieniu go do szpitalu wojskowego, wyznał, że sam był sprawcą zbrodni, później wszakże odwołał zeznanie i twierdzi, jakoby jego kochanka dokonała zbrodni na nim i na sobie.

* Testament skąpca. Przed kilku dniami umarł w Wiedniu niejaki Thil, który przed kilkunastu laty, trudniąc się tkactwem, dorobił się majątku, a porzuciwszy swój zawód, prywatyzował. Mimo iż wiadomo było że posiadał majątek, prowadził jednak nader skromny a nawet biedny żywot. Wdawał się z bardzo ograniczoną liczbą znajomych, i to nader rzadko, a nikogo nie wpuszczał do swego pomieszkania, składającego się z pokoju i kuchni. Gdy się pogłoska rozeszła, że zachorował, znaleziono go już nieżywego w łóżku. Śledztwo sądowe wykryło, że zmarły w swoim pomieszkaniu miał tylko szafę z 600 książkami, zaś z garderoby miał 1 płaszcz, 1 surdut, 1 kamizelkę, 1 spodnie, dwie pary butów i jedną koszulę. Przy bliższem poszukiwaniu znaleziono ukryty za książkami pulares, w którym się znajdowało siedm dziesiąt trzy tysięcy złr. i testament, mocą którego spadkobiercą mianuje gminę Wiedeń, która z tych pieniędzy obowiązana jest założyć szkołę dziewcząt i takową utrzymać. Kilku dalekich krewnych otrzymało dożywocie.

* Spisek przeciw długim sukniom. Dnia 3. maja był świetny bal u hrabiny Pourtales w Paryżu. Wszystkie na bal zaproszone damy były wezwane jawić się w krótkich sukniach. Jakoż wszystkie uczyniły za dość wezwaniu. Hrabina występując przeciw długim sukniom, wzięła pod swą opiekę modę krótkich sukien. Co się tyczy cesarzowej, to jeszcze nie oświadczyła się stanowczo za projektem hrabiny; a to dla tej przyczyny, że w krótkiej sukni wyglądałaby zbyt młodo i nie dosyć majestatycznie.

Ze ten nowy krój sukien jest tańszy, nie ulega żadnej wątpliwości.

* Lichwiarz Ulrych. W Warszawie umarł w tych dniach znany z lichwiarstwa żyd Ulrych. Smutną on pozostawił po sobie pamięć u obywateli, a jeszcze bardziej u oficerów. Ulrych uzbierałszy kilka milionów rubli i nabywszy w posiadanie dwadzieścia najpiękniejszych kamieni, umarł tam w małej izdebce pod dachem, zostawiając swój ogromny majątek szczydzącym sobie z niego spadkobiercom.

* „Zwiastun górnośląski“, wychodzący w Piekarach na pruskim Szląsku, dobił się już 1700 prenumeratorów. Sami górnicy w Kieferstadel zapisali 152 egzemplarzy. Jakaż to pociecha, że Szlązacy pod pruskim rządem tak się dźwigają. Jak czytelnicy, tak się też mnożą i pisarze „Zwiastuna górnośląskiego“, acz niestety jeszcze mało między nimi jest zdatnych, bo nieszczęsne niemieckie wychowanie pozbawia ich biegłości języka, a zatem zdolności do pracowania dla ludu. — Zarówno ze „Zwiastunem“ ocucił się też duch narodowy między młodzieżą, Studenci górnoszlązcy w Wrocławiu założyli bibliotekę polską wraz z czytelnią, która lubo mała jeszcze, wywiera już dobre skutki. Polacy poznańscy wprawdzie już od dawna mają swoje kółko w Wrocławiu, ale ponieważ nie dowierzali Szlązakom i lekce ich wazyli, nie wywierali na nich weale żadnego wpływu. Dla tego Szlązacy utworzyli osobną czytelnię; byłoby wszakże do życzenia, ażeby między obiema stronami utworzyła się spójnia.

* Teatr. Dziś pierwszy występ p. Józefa Teksla, artysty dramatycznego z Warszawy, w dramacie *Pajac*.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9. maja. Na posiedzeniu parlamentu rozprawiano nad traktatem handlowym z Austrią. Mo hl oświadcza, że południowi Niemcy życzyli sobie najbliższego połączenia z Austrią, po wystąpieniu jednak państwa tego z Niemiec stało się to niemożliwem. W dalszej rozprawie twierdzi Löwe, że pruski naród nie czuje żadnej nienawiści do ludów Austrii. Przyjaźń z Austrią jest najpewniejszą rękojmią utrzymania pokoju europejskiego.

Londyn 9. maja. Rada ministrów uchwaliła rozwiązanie parlamentu w razie zawotowania wotum nieufności.

Paryż 9. maja. „Const.“ twierdzi, że nowa organizacja wojskowa nada Francji taką potęgę, jakiej nigdy dotąd nie posiadała, a przytem nie obarcza ludność nowymi ciężarami. Rząd żąda: 1. uzbrojenia fortec i zapasów wojennych, 2. utrzymania w zupełności kadrów w czasie spokoju, 3) podwyższenia płac oficerskich i 4) utworzenia silnej rezerwy, aby ze stanu pokojowego jak najrychlej utworzyć stopę wojenną.